Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką
Nr. 5 Kraków, poniedziałek 5 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Dość wichrzeń!

P. **Paderewski** złożył dowody, że jest wielkim patryotą. Wiadomo również, że jest człowiekiem o złotem sercu.

Ale inni ludzie, którzy ani patryotami nie są, ani cnotą nie jaśnieją zgoła, usiłują jego firmy nadużyć.

Oto niesłychany fakt zdarzył się w Warszawie w dzień Nowego Roku podczas obchodu na cześć p. Paderewskiego: w operze na uroczystem przedstawieniu „Halki“ wygłosił przemówienie dziennikarz Władysław Rabski, człowiek, który z niejednego pieca chleb jadał, który w czasie wojny światowej był prasowym najmitą rosyjskiego sztabu generalnego; w mowie swej ostentacyjnie nazwał p. Paderewskiego „wodzem narodu“, ostentacyjnie, bo wszak w loży siedział naczelnik państwa, który dla uczczenia p. Paderewskiego na to przedstawienie przybył do teatru. Obecni odczuli odrazu ostentacyjność tego wyrazenia; dowodem tego fakt, że minister dr. Bardel bezzwłocznie udał się do loży naczelnika państwa i zaprotestował przeciw mowie Rabskiego, oświadczając, że „lud polski widzi naczelnego wodza narodu jedynie w Piłsudskim“.

Nie ulega kwestyi, że cała „heca“, jaką narodowa demokracya urządza obecnie w Warszawie rzekomo ku czci p. Paderewskiego, nie ma nic innego na celu, jak wichrzenie przeciw naczelnikowi państwa.

W chwili poważnej, kiedy gotują się doniosłe dla Polski wypadki na Wschodzie, narodowo-demokratyczni rozbijacze nie wahają się dla swej partyjnej prywaty godzić w osobę naczelnika Rzeczypospolitej, przygotowywać zamieszek, narażać ojczyzny na najcięższe wewnętrzne przesilenia. Dla swego planowanego zamachu starają się wyzyskać firmę p. Paderewskiego.

Chcemy wierzyć, że p. Paderewski — choćby tylko jako esteta — odczuł niesmak po owej scenie w operze warszawskiej. Ale — milczał. Wiadomo zaś, że milczenie czasem nic nie mówi, a czasem dużo mówi.

Jeżeli tedy p. Paderewski jest tak gorącym patryotą, jakiego ogół w nim dotychczas widzi, jeżeli nie chce zejść z tego piedestału, na jakim w opinii publicznej stanął, — to ma tylko jeden sposób wyjścia z fałszywej sytuacyi, w jakiej się znalazł z winy niesumiennych żywiołów warcholskich: **spakować kufry bezzwłocznie i wyjechać.**

Podobno sam odczuł, że tak uczynić powinien i zbierał się już do wyjazdu, dał się jednak złym doradcom odwieść od tego zamiaru. Teraz powinien chyba zrozumieć, że pierwsze jego postanowienie było najlepsze.

Albowiem tylko przez wyjazd uniemożliwi wichrzycielom posługiwanie się jego osobą i nazwiskiem do zbrodniczych intryg, spisków i podburzań. Być może, że jako artysta odczuwa on to wszystko, co w Warszawie pod jego firmą urządzają, jeno jako hołdy osobiste, jako dym kadzideł. Trzeba, aby zrozumiał właściwe znaczenie tych robót.

W czasie, kiedy zewnętrzna wojna wymaga skupienia wszystkich sił narodu, zachwiewać autorytetem naczelnego wodza, wzniecać wojnę domową, podkopywać stanowisko głowy państwa — mogą usiłować tylko grabarze ojczyzny. P. Paderewski, który ma ambicyę należenia do jej wskrzesicieli, nie powinien ani nawet biernie służyć za narzędzie do takich przedsięwzięć. Raczej się na jakiś czas usunąć, jeżeli już czynnie nie chce, czy nie może wystąpić przeciw tym wichrzeniom. Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebna Polsce konsolidacya wewnętrzna. **Dziś Polska musi się skupić około swego naczelnika.** Głowa państwa — to nie ministerstwo, zmienne, dziś takie, jutro inne; to stały ośrodek państwa, to symbol całości Rzeczypospolitej, to wódz jej armii. Kto przeciw naczelnikowi państwa wichrzy, ten godzi w Polskę.

Zmyślona bitwa

Z patologii Pata

Dla celów **plebiscytowych** zeszły się w kłamstwach narodowo-demokratyczny i **panslawistyczny** organ p. Kramarza, „Narodni Listy“ i **hakatystyczna** „Kattowitzer Zeitung“: podały wieść o pobiciu 7 dywizyj polskich (sic) przez pruską brygadę!

Depeszę z treścią tych elukubracyi otrzymała była **Warszawa,** a obok niej i Kraków... Zdawałoby się, iż na takie plotki powinien reagować PAT.

Ale apatyczny PAT nie lubi wysiłku mózgowego...

Tymczasem wiadomości takie są tendencyjne: mają one na celu na terenach plebiscytowych podsycać pewność siebie u mniejszości, nam przeciwnych. Śląski Czech, przeczytawszy, jak to Polacy są już w wojnie z Niemcami i jak nie umieją dotrzymać im pola — czuje się pokrzepionym na duchu... Dawka taka podziała na czas pewien, potem Kramarze czescy zastosują jakąś inną.

Ale podobne plotki via stołeczny dziennik czeski wędrują i daleko w świat. Nie demaskowane przez polską agencyę tułają się potem w opinii nieoryentujących się cudzoziemców, jako nowiny o Polsce. Trzeba takie kłamstwa ścigać depeszami.

TELEGRAMY

z dnia 4 stycznia

Odparcie ataków bolszewickich

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 3 stycznia: Front litewsko-białoruski: Bolszewicy zaatakowali odcinek na południowy wschód od Połocka. Po dłuższej walce został atak z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparty. Oddział naszej kawaleryi wypadem na wschód od Bubnowki rozbił placówkę nieprzyjaciela, biorąc kilkaset jeńców. Na odcinku poleskim ożywiona działalność bojowa oddziałów wywiadowczych. Front wołyński spokój. W zastępstwie szefa sztabu generalnego Kuliński, pułkownik.

Pan Grabski łata swoje ukazy

Warszawa. (PAT). „Monitor polski“ ogłasza w części nieurzędowej: Minister skarbu p. Władysław Grabski oświadczył, że **straty**, jakie poniosą **urzędnicy i pracownicy państwowi** wskutek wypłat w Małopolsce i byłej okupacyi austryackiej pensyi i płac w markach, **zostaną pokryte w całości przez specyalne dodatki.**

Deputacya z Kamieńca Podolskiego

Warszawa. (PAT). Jak donosi „Kuryer warszawski“, do Warszawy przybyła delegacya ludności Kamieńca Podolskiego i okolicy, by dziś w południe przedstawić się Naczelnikowi państwa i wręczyć adres hołdowniczy, wyrażający pragnienie przyłączenia Kamieńca wraz z okolicą do państwa polskiego. Delegacyę tworzy 27 osób; dzieli się ona na delegacyę mieszkańców Kamieńca z p. Witoldem Zaleskim na czele oraz na delegacyę włościańskiej ludności powiatu kamienieckiego, na której czele stoi p. Wacław Machnicki.

Rosya a Ukraina

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Journal“ donosi ze Sztokholmu: Z Białocerkwi, obecnej siedziby rządu ukraińskiego, nadchodzą bliższe wiadomości o układzie zawartym między przedstawicielami rządu ukraińskiego, a delegatami Denikina. Wedle tego układu, przeszła cała armia galicyjska do Denikina. Galicya wschodnia miała za to stanowić nierozerwalną część Rosyi. Denikin zobowiązał się utworzyć **autonomiczne państwo Galicyjskie**, składające się **ze wschodniej Galicyi, Bukowiny, Ukrainy węgierskiej, Chełmszczyzny i Wołynia, pod protektoratem rosyjskim.** Rząd galicyjski przeniesiony został prowizorycznie do Odessy. Agenci rosyjscy i niemieccy odegrali przy tych rokowaniach wielką rolę. Faktem jest, że w rokowaniach brali udział, po stronie Denikina generał Schilling, a po stronie ukraińskiej major von Ehrle, obaj Niemcy.

* * *

W powyższej depeszy mowa jest nie o ukraińskim rządzie Petlury, który wraz ze swym prezydentem ministrów Andrzejem Lewickim, bawi obecnie w Warszawie i nawiązuje z Rzecząpospolitą Polską przyjazne stosunki, lecz o jakimś samozwańczym i fikcyjnym rządzie moskalofilskim, tworze sztucznym, opierającym się na tych „siczowcach“, którzy pod wodzą zdrajcy Tarnawskiego przeszli do Denikina, a teraz masowo od niego uciekają. Jeśli ta depesza jest prawdziwa, to odsłaniałaby ona apetyty Denikina na Galicyę Wschodnią i Chełmszczyznę. Bo to rzekome „autonomiczne państwo galicyjskie“, w gruncie rzeczy nie byłoby niczem innem, jak aneksyą rosyjską.

* * *

„Wpered“, lwowski organ ukraińskiej partyi socyalistycznej zamieścił w ostatnim numerze ciekawy artykuł dra Dończowa występujący ostro przeciw niedobitkom „oryentacyi rosyjskiej“ wśród ukraińców tj. federacyi Ukrainy z Rosyą. Autor twierdzi, że myśl podobnej federacyi jest nonsensem poprostu dlatego, że do federacyi trzeba zgody 2 stron, tymczasem niema w Rosyi ani jednej grupy, którąby godziła się z istnieniem odrębnego narodu ukraińskiego i zgadzała się bodaj na federacyę jeśli już nie dążyła do niej. Rosya dzieli się teraz na 2 wielkie obozy: bolszewicki i denikinowski. Do tego ostatniego należą prócz starych reakcyonistów także renegaci socyalizmu różnego kalibru jak Burcew, Sawinkow, Czajkowski i in. Ludzie ci stoją względem Ukrainy na tem samem stanowisku, co wszystkie rządy rosyjskie, na stanowisku zupełnej negacyi odrębności ukraińskiej i co za tem idzie negacyi federalizmu. Rosya którą chcą odbudować ma być jednolita i niepodzielna.

Zmiany w zarządzie Wołynia

Łuck. (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o ustąpieniu naczelnika okręgu wołyńskiego z zarządu cywilnego ziem wschodnich p. Jamonta donoszą, że jednocześnie z nim podali się do dymisyi dwaj jego zastępcy, Stefan Smólski i Edward Honiecki. W związku z tem były naczelnik okręgu wołyńskiego Maciej Jamont złożył naczelnikowi państwa obszerny i wyczerpujący memoryał.

Objęcie Bydgoszczy przez Polskę

Toruń. (PAT). Wedle doniesienia „Ostdeutsche Rundschau" z Bydgoszczy, władze polskie obejmą Bydgoszcz dnia **17** lub **18** bm.

Przed plebiscytem

Paryż. (PAT). Jak podaje „Journal", generał Lerond wyraził się, że potrzeba będzie jeszcze około 10 dni dla załatwienia wszystkich spraw administracyjnych i wojskowych, dotyczących terenów plebiscytowych.

Koalicya protestuje przeciw gromadzeniu wojsk niemieckich na Górnym Śląsku

Warszawa (PAT. Radio z Lyonu). Sekretaryat generalny konferencyi pokojowej wręczył delegacyi niemieckiej notę, odnoszącą się do sił wojskowych i policyjnych na Górnym Śląsku, ponieważ stamtąd doniesiono o powiększeniu tych sił. Władze niemieckie sprowadziły na Górny Śląsk wojska, które powróciły z **krajów bałtyckich**. Oprócz tego jest tam t. zw. „Sicherheitspolizei" i milicya „Einwohnerwehr", co wytworzyło sytuacyę, **sprzeciwiającą się zobowiązaniom, jakie nakłada na Niemcy traktat pokojowy**, mający wejść w życie.

Premier rumuński o przyjaźni z Polską

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje iskrowo doniesienie paryskie z Bukaresztu z 2 b. m., że rumuński prezydent ministrów w mowie wygłoszonej w izbie, podkreśli **wspólność interesów rumuńskich i polskich**, i wspomniał o trudnościach, które młode państwo polskie miało do przezwyciężenia. Możemy naród polski tylko podziwiać — oświadczył mowca. Pragniemy, by to zaprzyjaźnione z nami państwo okazało się w przyszłości godnem swojej wspaniałej przyszłości.

Wybory do czeskiego Zgromadzenia Narodowego

Praga. (PAT). „Czeskie Słowo" donosi, że ostatecznie ustalono termin wyborów do nowego Zgromadzenia Narodowego. Wybory te odbędą się 27 stycznia b. r.

Czesi chcą opanować żeglugę na Dunaju

Warszawa (PAT. Radio z Paryża). Z Pragi donoszą: Rząd czeski wykupił od rodziny Habsburgów akcye Towarzystwa żeglugi dunajowej. Zamierza on na tym nabytku oprzeć swoją przyszłą politykę żeglugi dunajowej. W związku z tym zamiarem ma być port w Preszburgu rozbudowany na wielki port handlowy.

Wznowienie wojny pomiędzy Estonią i Rosyą

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Londynu: Wedle ostatnich wiadomości z Helsingforsu, zostały **rokowania pokojowe między Estonią i Republiką sowiecką ponownie zerwano**, ponieważ sprawa granic i gwarancyj wojskowych nie mogła być uregulowana. **Atak bolszewicki rozpoczął się na nowo z wielką gwałtownością pod Narwą.**

O wydanie Wilhelma sądowi

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje z Amsterdamu, Wedle „Telegraafu" b. poseł w Haadze obecnie wiceprezydent izby belgijskiej, Carton de Viard ogłosił w „Libre Belgique" w sprawie wydania b. cesarza niemieckiego, że żądanie wydania **opiera się na nowym prawie moralnem, jeżeli jednak miałoby postępowanie przeciwko Wilhelmowi doprowadzić do niepotrzebnej ciężkiej kary, któraby zamieniła cesarza w męczennika to stałoby w sprzeczności z zamiarem koalicyi.**

—ooo—

Zwycięstwo bolszewików w całej Rosyi

Wiedeń. (PAT). Wied. biuro kor. donosi z Helsingforsu: Rosyjski rząd sowiecki zwrócił się do rządu włoskiego z propozycyą natychmiastowego podjęcia stosunków, powołując się na uchwałę włoskich socyalistów, tudzież na oświadczenie rządu włoskiego, który zapowiedział podjęcie stosunków ze wszystkiemi, dotąd nieprzyjacielskiemi państwami. Rząd sowiecki wskazuje na to, że **armia czerwona niebawem obsadzi wybrzeże Morza Czarnego**, skutkiem czego otworzy się bezpośrednia droga do Włoch.

Berlin. (PAT). „Voss. Ztg." donosi z Rotterdamu, że cała prasa angielska zajmuje się żywo sytuacyą na Syberyi, wytworzoną skutkiem klęski Kołczaka. „Manchester Guardian" pisze, że bolszewicy **przełamali zupełnie front Kołczaka. Oznacza to, że bolszewicy są obecnie panami całej Rosyi i Syberyi aż po jezioro Bajkalskie**, podczas gdy reszta **obsadzoną zostanie przez Japonię.**

Fakt ten pozwoli bolszewikom wystąpić w roli bojowników o wolność Rosyi przeciw zagranicznemu imperyalizmowi. Anglia i Ameryka są wprawdzie za wszczęciem układów z Rosyą sowiecką, ale Francya temu się sprzeciwia. Anglia i Ameryka — pisze wspomniane pismo — okazały się znowu posłusznemi wobec polityki francuskiej.

Eserzy syberyjscy zajęli siedzibę rządu Kołczaka

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje wedle „Lokal Anzeigera" z Helsingforsu, że, jak z Irkucka donoszą, siedziba rządu admirała Kołczaka wpadła dnia 25 grudnia bez walki w ręce socyalistów-rewolucyonistów, którzy też obsadzili kolej, prowadzącą do Władywostoku. Władze rządowe nie stawiały żadnego oporu.

(Przedwczoraj donosiły depesze o wykolejeniu się pociągu, wiozącego wszystkich ministrów Kołczaka, którzy wszyscy ponieść mieli śmierć. Zdaje się, że wiadomość ta jest w związku z sygnalizowanym zajęciem Omska przez rewolucyonistów. Widocznie owi ministrowie uciekali, a zwycięskim rewolucyonistom udało się wykoleić ów pociąg. Red. Naprz.).

Delegacya angielskich robotników do Rosyi bolszewickiej

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje doniesienie „Telegraafu", że władze angielskie wszystko czynią, co leży w ich mocy, aby ułatwić deputacyi angielskich stowarzyszeń robotniczych podróż do Rosyi sowieckiej.

—ooo—

Strejk kolejarzy

Lwów (PAT). Wczoraj w południe wybuchł na lwowskim dworcu kolejowym strejk w warsztatach i w ogrzewalni. Do strejku przyłączył się personal, obsługujący pociągi, co groziło wstrzymaniem ruchu kolejowego. Bezpośrednim powodem strejku było to, że chciano wypłacać pensyę markami. Pociąg pospieszny i południowy osobowy do Krakowa odeszły jedynie dlatego, że były obsługiwane przez personal zamiejscowy. Dzięki temu odszedł też wieczorny pociąg stryjski. Natomiast nie odeszły pociągi na Sambor i Złoczów, pociąg pospieszny na Sapieżankę do Kowla. Pociąg pospieszny przez Lublin do Warszawy zamiast o 7 wieczorem, odszedł około północy, obsługiwany przez personal wojskowy.

W nocy ma odejść pociąg wojskowy przez Brzeżany do Tarnopola. Spodziewają się też wysłać pociąg nocny do Stanisławowa. Na dworcu kolejowym niema zupełnie obsługi cywilnej; tylko wojsko pełni służbę. Prócz żądań co do wypłaty pensyi w koronach wysuwają strajkujący szereg innych żądań natury ekonomicznej.

Na odbytem zebraniu uchwalili strajkujący rezulucyę: Zebrani uchwalają wobec tego, że do dziś, t. j. do dnia 3 stycznia nie wypłacono pensyj i wszystkich należytości, nie podejmować pracy, aż pensya nie będzie wypłaconą w koronach, ewentualnie w markach w stosunku 1 marka = 1 kor. i wzywają wszystkich kolejowców do solidarności.

Drugi ustęp rezolucyi zwraca się w ostrych słowach przeciw dyrektorowi kolei Barwiczowi. W trzecim ustępie wzywa rezolucya mężów zaufania do przestrzegania bezrobocia tak długo, dopóki żądania kolejarzy nie będą uwzględnione.

Strejkujący wysłali obszerny memoryał do gen. delegata, w którym po przedstawieniu przykrych stosunków służbowych, zwracają się do niego, jako do najwyższego czynnika władzy w Małopolsce, by w interesie państwa przedsięwziął kroki, aby strejk zażegnano na następujących warunkach: poprawa aprowizacyi, wypłata pensyj bez szkody pracowników, t. j. w koronach, albo w markach w stosunku 1 m = 1 K, udzielenie mundurów, wypłata dodatku oblężniczego i 14 pensyi

Ratyfikacya pokoju

Berlin. (PAT). „Deutsche Allg. Ztg." donosi z Hagi: Najwyższa Rada ustaliła datę wymiany dokumentów ratyfikacyjnych definitywnie na dzień 6 stycznia, pod warunkiem, że wszystkie kwestye, co do przygotowań dla wejścia w życie traktatu pokojowego będą uregulowane. Ratyfikacya ma nastąpić w tej formie, że delegaci niemieccy podpiszą najpierw protokół listopadowy, następnie nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych, poczem Clemenceau wręczy delegacyi niemieckiej pismo, w którym koalicya wyrazi gotowość zniżenia swojego żądania co do 400 tysięcy ton niemieckiego materyału portowego, jeżeli się wykaże, że życie gospodarcze Niemiec przez to mogłoby być zniszczone. Niemcy muszą natychmiast po wymianie dokumentów wydać 192 tysiące ton materyału portowego, resztę zaś w przeciągu 2 i pół lat.

Paryż. (PAT). Radio poznańskie. „Petit Parisien" odnosi się sceptycznie do daty 6 stycznia jako terminu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i wykazuje, że istnieje tyle jeszcze niezałatwionych kwestyi, iż wymiana dokumentów będzie mogła nastąpić dopiero d. 10 lub 11 b. m.

Turcya — do Azyi

Konstantynopol i Dardanele umiędzynarodowione?

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Londynu za „Pall Mall Gazette", że sprawa Konstantynopola i Cieśnin będzie w ten sposób uregulowana: **Konstantynopol i Cieśniny będą umiędzynarodowione. Francya i Anglia będą tam wspólnie utrzymywały protektorat. Nowa siedziba rządu tureckiego będzie w Małej Azyi.** Sułtan będzie uznany jako głowa kościoła mahometańskiego. Konstantynopol pozostanie religijnym ośrodkiem Islamu. Dziennik podaje, że Lloyd George udał się do Paryża z dokładnie wygotowanymi planami i że można liczyć, że konferencya pokojowa plan ten przyjmie.

Deportacye bolszewików w Ameryce

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Waszyngtonu: Urząd dla sądownictwa ogłasza, że w najbliższych dniach będzie **zdeportowanych dalszych 2000 bolszewików**, którzy się obecnie znajdują w więzieniach poszczególnych Stanów. Generalny prokurator Palmer wystosował do narodu amerykańskiego odezwę, w której wskazuje na powagę ruchu bolszewickiego i donosi, że bolszewicy i nadal będą traktowani jako anarchiści.

—ooo—

Pożar teatru Marywil w Warszawie

Warszawa. (PAT). W nocy z piątku na sobotę padł pastwą płomieni teatr Marywill, w którym od niedawna gościła krotochwila. Pożar w teatrze wybuchnął około godz. 11-ej w nocy po przedstawieniu „Niespodzianek rozwodowych", gdy w gmachu, zdaje się, nikogo już nie było. Natychmiast przyjechały wszystkie oddziały straży ogniowej. Straży udało się ogień umiejscowić i uratować garderobę artystów, składy mebli, należących do teatrów miejskich. Z całego gmachu teatralnego przy ulicy Bielańskiej pozostały tylko przybudówki frontowe i boczne. Cała zaś widownia wraz ze sceną i z dachem przedstawia splot gorzelin, otoczonych nagiemi ścianami murów. Straty dyrekcyi teatrów miejskich ograniczają się do spłonięcia kilku dekoracyi i niektórych rekwizytów scenicznych, straty natomiast właścicieli teatru wynoszą setki tysięcy marek. Gmach teatru wynajął niedawno magistrat na rok cały z zastrzeżeniem prawa nabycia na własność. Według orzeczenia monterów teatralnych, powodem pożaru było znowu tak zwane krótkie spięcie w przewodach elektrycznych. Około godziny 2 w nocy ogień ugaszono już niemal całkowicie.

—ooo—

Upatrzeni wojewodowie dla Małopolski?

Na firmamencie naszym mają podobno zabłysnąć, jako czterej wojewodowie, pp. **Tetmajer** (Kraków), **Tarnawski** (Przemyśl), **Skarbek** (Lwów), **Gołuski** (Tarnopol)... Ci trzej ostatni są więc upatrzeni dla Galicyi wschodniej.

Zaiste byłyby to nominacye zdumiewające: pomijamy sprawę jednostronności, czy jednostronniczości, boć ci trzej panowie są wszyscy jednej maści endeckiej... Ale właśnie do wschodniej połaci Małopolski, tam, gdzie trzeba **budować pomost zgody pomiędzy Polakami a Rusinami**, tam, gdzie trzeba ogromnego taktu, ażeby wczas zadmuchiwać, a nie rozdmuchiwać płomyki niesnasek -- desygnuje się ludzi ze **stronnictwa, które do startu demagogicznego zawsze stawało, jako harcownik rusinożerstwa.**

Stosunek polsko ruski jest dziś za poważną sprawą, ażeby nominacye „fachowego" rządu warszawskiego przypomina y żałobliwe wybryki rzeczypospolitej babińskiej.

W zachodniej Galicyi ma województwa oczekiwać podobno p. Włodzimierz Tetmajer. Pan Tetmajer, znany mąż zaufania stronnictwa Witosowego, objęciem takiego urzędu mimowolnie nawet rozzuchwalałby bożałych kmieci do udaremnienia wszelkich niemiłych im rozporządzeń aprowizacyjnych. Ale usuwając ten wzgląd na bok, godzi się zapytać, na jakiej podstawie „fachowy" rząd dopatrywałby się u p. Tetmajera uzdolnień administracyjnych?

P. Tetmajer, rozmiłowany w dawnych patryotycznych wspomnieniach o ułanie, ciążył poprzednio ku — sprawom wojskowym; forytowany był przez obóz Witosa choćby do teki wojny...

„Fachowe" rządy otrzaskały nas z myślą, że na fotelach ministeryalnych mogą zasiadać nawet tak niedopasowane do odnośnego mebla osoby, jak dzisiejszy, głośny zdobywca herostratowej sławy — p. Grabski.

Ale, jeżeli i u góry w Warszawie, i na ważnych posterunkach w kraju mają rządzić nami ludzie, którzy przez brak po temu danych zwiększać mogą zamęt w kraju — to doprawdy coraz bardziej cierpnąć może skóra na biednych rządzonych.

Druga konferencya pokojowa

W styczniu 1919, gdy zbierała się w Paryżu konferencya zwycięskich mocarstw ententy, ażeby zbudować nowy porządek świata, najwięksi pesymiści nie przypuszczali, by po upływie roku nie zdołała przywrócić stanu pokojowego z żadnem z państw nieprzyjacielskich. Tymczasem, pomimo że podpisano traktaty pokojowe z Niemcami, Niemiecką Austryą i Bułgaryą, stan wojenny formalnie trwa dalej, wykonanie zaś warunków pokojowych, zanim jeszcze nabrały mocy obowiązującej, stało się wielce problematycznem. Co więcej, podstawa całego dzieła z takim trudem dokonanego przez konferencyę paryską, upadła wskutek fiaska wilsonowskiej Ligi Narodów. Faktyczne wycofanie się Ameryki z koalicyi, które według wszelkiego prawdopodobieństwa jest nieodwołalne, zmienia zasadniczo sytuacyę międzynarodową.

Tymczasem oprócz pokoju z Węgrami, który w swych głównych zarysach jest już przygotowany, pozostaje całkiem otwartą kwestya pokoju z Turcyą oraz podziału spadku po imperyum otomańskiem. Chodzi tu o sprawę niezmiernej wagi, która od dwustu lat była osią polityki europejskiej. Obszary należące dotychczas do Turcyi tworzą pomost pomiędzy Europą, Azyą i Afryką. Przez nie prowadzi najkrótsza droga do Indyi, które stanowią najważniejsze źródło potęgi brytyjskiej. Mezopotamia, Syrya, różne części Azyi mniejszej posiadają olbrzymią przyszłość gospodarczą przed sobą.

Na terenie tureckim zachodzi z tego powodu bezpośredni konflikt interesów pomiędzy wielkiemi mocarstwami ententy, przedewszystkiem pomiędzy Anglią i Francyą. Gra idzie przytem o tak wielką stawkę, że może doprowadzić do rozbicia sojuszu angielsko-francuskiego podobnie jak przed stu laty odmowa ze strony Napoleona oddania Rosyi Konstantynopola była jednym z głównych powodów bankructwa zawartego w Tylży przymierza francusko-rosyjskiego.

Pierwotnie istniał plan złagodzenia antagonizmu francusko-brytyjskiego w Azyi przedniej przez powierzenie Stanom Zjednoczonym roli bufora pomiędzy sferami interesów Francyi i Anglii. W tym celu miała Ameryka z ramienia Ligi Narodów objąć mandat do zarządzania Konstantynopolem i Cieśninami oraz Armenią. Projekt ten upadł wskutek oporu społeczeństwa amerykańskiego, które widziało w nim obciążenie daleko idącemi i ryzykownemi zobowiązaniami, nie dającemi Unii żadnych pozytywnych korzyści. Komisya rzeczoznawców amerykańskich, która badała stosunki w Armenii i na Kaukazie, oświadczyła się kategorycznie przeciw przyjęciu mandatu do tych krajów i podkreśliła, że Anglia i Francya zarezerwowały dla siebie kraje obfitujące w bogactwa naturalne, jak Syrya i Mezopotamia, a natomiast chciały Ameryce oddać nieurodzajną, górzystą Armenię.

Wskutek odmowy Stanów Zjednoczonych kwestya turecka nadzwyczaj się zaostrzyła. Będzie też głównym przedmiotem obrad drugiej konferencyi pokojowej, która według ostatnich wiadomości ma się zebrać w połowie przyszłego tygodnia. Trudności, jakie są w tej sprawie do przezwyciężenia, powiększają się z powodu ruchu narodowego tureckiego, który jest zdecydowany bronić się wszelkimi środkami przeciw śmierci politycznej, grożącej państwu tureckiemu ze strony W. Brytanii. Ruch ten jest mile widziany przez Francyę, która nie chce za żadną cenę dopuścić do usadowienia się Anglii nad Bosforem. Naodwrót Anglia dla zaszachowania Francyi w Syryi stanowiącej francuską sferę interesów na mocy układu z r. 1916, popiera muzułmanów arabskich, grupujących się dokoła króla Hedżasu, Husseina, i jego syna, emira Faisala.

Obok załatwienia sprawy tureckiej konferencya będzie starała się doprowadzić do rozwiązania problemu adryatyckiego. Ten ostatni z punktu widzenia polityki światowej ma daleko mniejsze znaczenie niż kwestya turecka. Na Adryatyku ścierają się tylko interesy państw drugorzędnych pod względem mocarstwowym, mianowicie Włoch i Jugosławii. Ale wobec kolosalnej ilości materyału palnego, nagromadzonego w całym świecie, konflikt pomiędzy Włochami a Jugosławią może zatoczyć ogromnie szerokie kręgi i pociągnąć za sobą następstwa nieobliczalne, podobnie jak w r. 1914 konflikt austro-serbski.

Jeżeli druga konferencya pokojowa zdoła się uporać z zagadnieniem tureckiem i adryatyckiem, będzie musiała zająć stanowisko także wobec kwestyi rosyjskiej i wogóle wschodnio-auropejskiej. Sprzeczność interesów pomiędzy członkami koalicyi jest w tej sprawie tak wielka, że jedynym srodkiem nie usunięcia lecz ukrycia ich okazało się pozostawienie wypadków na wschodzie Europy swemu własnemu biegowi. Ale ta taktyka nie da się na dłuższą metę utrzymać. Z chwilą zmiażdżenia rosyjskiej kontrrewolucyi przez bolszewików koalicya stanie przed dylematem: albo formalne układy albo otwarta wielka wojna z Rosyą rewolucyjną.

Ten dylemat już obecnie stoi przed Anglią. Wojska czerwone bowiem już zbliżają się do granic brytyjskiego imperyum a wśród ludów podbitych przez Anglię bolszewicy prowadzą

Z nowych poezyj

Julian **Tuwim**, „pierwszy polski futurysta", wydał świeżo w Warszawie (nakładem J. Mortkowicza) drugi tom swoich poezyj, zatytułowany **„Sokrates tańczący"**. Tom ten wykazuje te same zalety, co poprzednio („Czyhanie na Boga") tegoż autora. Nie wykazuje ten tom w porównaniu z poprzednim zmian w twórczości najbardziej utalentowanego z naszych najmłodszych poetów; coprawda okres czasu, oddzielający oba te tomy od siebie, był zbyt krótki, aby się już mógł zaznaczyć wyraźnie jakiś widoczny rozwój. A więc i w tym drugim tomie są prześliczne nastroje i dużo oryginalnej zamaszystości młodzieńczej. Czyż np. nie jest doskonały w tym drugim rodzaju następujący wiersz, który autor zatytułował:

ZŁY WIERSZ.

Nie wiesz o tem. A był deszcz
I błądziłem po ulicy
I szukałem i czekałem
W żrącej, okrutnej tęsknicy.

Nie wiesz o tem. Byłem zły.
I poszedłem pić. I piłem:
Wódkę, koniak, wódkę, koniak,
I wesół, och wesół byłem!

Patrzaj: to jest nędzny wiersz,
Ale zły jest, zły i gniewny,
Bo czekałem, bo szukałem
W wieczór jesienny, ulewny...

Wybornie umie Tuwim uchwycić ruch. Jako przykład przytoczymy następujący poemacik:

DWA WIATRY.

Jeden wiatr — w polu wiał,
Drugi wiatr — w sadzie grał:
Cichuteńko, leciuteńko,
Liście pieścił i szeleścił,
Mdlał...

Jeden wiatr — pędziwiatr!
Fiknął kozła, plackiem spadł,
Skoczył, zawiał, zaszybował,
Świdrem w górę zakołował
I przewrócił się i wpadł
Na szumiący senny sad,
Gdzie cichutko i leciutko
Liście pieścił i szeleścił
Drugi wiatr....

Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat,
Parsknął śmiechem cały sad,
Wziął wiatr brata za kamrata,
Teraz z nim po polu lata,
Gonią obaj chmury, ptaki,
Mkną, wplątują się w wiatraki,
Głupkowate myją śmigi,
W prawo, w lewo, świst, podrygi,
Dmą płucami ile sił,
Łobuzują, pal je licho!...
A w sadzie cicho, cicho...

Do twórczości Tuwima powrócimy jeszcze w osobnym felietonie.

* * *

Młoda poetka Zofia **Wojnarowska** zadebiutowała pierwszym swym tomem poezyj, zatytułowanym **„Księga miłości"** (Warszawa 1920). Jestto liryka, nie mająca nic wspólnego z futuryzmem, krocząca starymi szlakami poezyi ale to powiedzieć trzeba, że pięknymi. Ideowy krąg tego zbiorku wierszy streszcza jego tytuł. Dla scharakteryzowania ich bardzo ładnej formy przytoczymy tu następujące dwa sonety:

CODZIENNOŚĆ ŻYCIA.

I.

Codzienność życia wkoło nas tak szara,
niezdarne sprzęty i proste potrawy,
ludzie zwyczajni i maleńkie sprawy,
jak złych owadów trosk codziennych chmara...

Lecz my... ach, dzień nasz, jako złota czara,
kipiąca winem. Wśród zjadliwej wrzawy,
zgiełków i trudów dzień nasz, władca prawy,
nie prosi nudy, aby u zegara

pchnęła wskazówki. Dzień nasz jest pijany
słońcem i szczęściem, jest kochankiem nocy,
co się, jak bajka, między cztery ściany

mieszkanka wkracza w gwiaździstej karocy,
i suknie nasze otrząsa z popiołu,
do królewskiego zasadzając stołu.

II.

Nasze gniazdko nie miało różowych firanek,
nie ustroiłes mi łoża kwiatem orchidei,
śpiewał nam często wicher jesiennej zawiei,
kiedy nas budził blady i mglisty poranek!

O, stokroć cudowniejsza miłość bez cacanek —
(w twardym onyksie czynu biała twarz kamei,
przy hymnie dzwonów życia rytmy epopei) —
miłość naga, odarta z pawich zalecanek.

Miłość! miłość! w niej wszystkie skarby, cuda dziwy,
niebosiężne wierzchołki tytanicznych marzeń,
lasy, pełne tajemnic i słowiczych gwarzeń,

gdzie mieszka pocałunek czuły i płochliwy.
Miłość! miłość! gdy szczęściem z serca w serce płynie,
szarzyznę dni codziennych zamieni w świątynię.

ogromnie intenzywną propagandę. Dlatego przedstawiciel Anglii, O'Grady prowadzi w Kopenhadze z wysłannikiem rządu sowieckiego, Litwinowem, rokowania, które oficyalnie dotyczą tylko wymiany jeńców, ale w rzeczywistości mają na celu znalezienie gruntu dla zawarcia pokoju.

Francya, która nigdzie nie styka się bezpośrednio z bolszewikami, łatwiej może grać rolę nieprzejednanego przeciwnika bolszewizmu. Dlatego koła rządowe francuskie z wielką nieufnością śledzą konferencye w Kopenhadze. Niezadowoleniu z nich dał świeżo dobitny wyraz inspirowany artykuł „Temps'u" z 23 grudnia. Wyrównanie różnicy zdań pomiędzy rządem angielskim a francuskim w kwestyi rosyjskiej będzie należało do najtrudniejszych zadań drugiej konferencyi paryskiej. Czy w takich warunkach wyda ona lepsze rezultaty niż pierwsza, jest niezmiernie wątpliwem.

Zwołanie konstytuanty w Rosyi?

Czy bolszewicy od dyktatury przechodzą do demokracyi?

W Wiedniu otrzymano dnia 30 grudnia potwierdzającą wiadomość, iż rząd sowietów poważnie liczy się z możliwością utworzenia t. zw. **bloku socyalistycznego,** do którego weszliby poza komunistami i sympatyzującemi z komunistami grupami **również pozostałe partye socyalistyczne.** Wówczas utworzonyby **został nowy rząd.**

Oficyalne organa obecnego rządu Sowietów „Prawda" i „Izwiestia", podają wiadomość o **zwołaniu do Moskwy Konstytuanty** i komunikują, iż wkrótce ma być ogłoszona ordynacya wyborcza, w której zagwarantowana jest wolność **propagandy dla wszystkich demokratycznych partyi.**

Podobno zaczną wkrótce wychodzić również **pisma nie bolszewickie.**

* * *

Nie wiemy jeszcze, czy ta wiadomość jest ścisłą czy też np. umyślnie lansowaną przez bolszewików w łatwo zrozumiałym celu.

Faktem jednak jest, że na ostatnim zjeździe sowietów przed kilku tygodniami byli **mieńszewicy** i jeden z najwybitniejszych mieńszewików **Dan** przemawiał za popieraniem sowietów przeciwko denikinowskiej reakcyi.

Faktem jest, że oddawna daje się zauważyć wśród bolszewików znaczne rozczarowanie. — Pierwszy i to z całą siłą cofnął się **Lenin** i w swej broszurze „Najbliższe zadania sowieckiej władzy" otwarcie stwierdza, iż szybkość rewolucyi Rosyi w kierunku socyalizmu została **przeceniona; że łatwo zdobyć władzę,** ale jak **zorganizować** nową gospodarkę? że należy natychmiast zorganizować pracę akordową, dyktaturę kierowników fabryk(!), wprowadzić system Taylora etc. — inaczej Rosya bolszewicka zginie.

Ale najciekawszy jest stosunek w ostatnich czasach bolszewików **do demokracyi.** Jak wiadomo wynoszono pod niebiosa dyktaturę sowietów, jako jedynie zbawienną. Ale oto sam Lenin pisze w r. 1918 broszurę przeciwko Kautskyemu, („Renegat Kautsky"), w której oświadcza, że bolszewizm bynajmniej nie przeciwstawia się **zasadniczo** demokracyi. W **Rosyi** — tak! tam specyficzną, jedyną właściwą formą rewolucyi socyalnej była dyktatura sowietów, ale czy na Zachodzie nie pójdzie rozwój dalszy przez demokracyę — niewiadomo. Ciekawy był też ostatni list Lenina do towarzyszy włoskich, gratulujący świetnego zwycięstwa wyborczego i stawiający taktykę włoskich socyalistów za wzór.

Słowem, podobnych objawów nie brak.

Albowiem gdy mowa o mniejszej lub większej szczerości bolszewików w ich propozycyach pokojowych lub w ich innowacyach demokratycznych, należy zważyć objektywną t. j. przedmiotową trudność sytuacyi bolszewickiej: głód, chaos ekonomiczny etc. Niedarmo, jeden z bolszewików moskiewskich, z którym rozmawiał **Rensome,** autor książki „6 tygodni w Rosyi 1919" (książki dla bolszewików przychylnej), oświadczył, że „jeśli jeszcze obecna ruina gospodarcza potrwa lat 10, będziemy chodzili na czworakach, jeśli zaś potrwa lat 20, urosną nam ogony"...

W każdym razie, jeśli powyższe doniesienie jest słusznem, **w jakiej sytuacyi jesteśmy my, Polacy,** których koalicya pędzi do dalszej wojny z Rosyą?? Rola żandarma występuje tu bez osłonek...

W każdym razie koncentracya żywiołów **socyalistycznych** w Rosyi wydaje się być faktem dokonanym.

Przegląd gospodarczy

—

Kraków, 4 stycznia.

Moratoryum

Jak czytelnicy nasi wiedzą z telegramu, zamieszczonego we wczorajszym numerze „Naprzodu", rada ministrów wydała rozporządzenie przedłużające moratoryum w byłym zaborze austryackim.

Historya tego przedłużenia moratoryum jest wprost **skandaliczna.** Wszak od pół roku wiadomą było rzeczą, że to moratoryum gaśnie z ostatnim dniem 1919 roku. Wiedział tedy rząd oddawna, że jeśli moratoryum ma zostać od Nowego Roku przedłużone, to rozporządzenie przedłużające trzeba wydać **przed** Nowym Rokiem. Tymczasem przed 1 stycznia rozporządzenie moratoryjne nie pojawiło się i dopiero **3 stycznia** zostało ogłoszone! Co za niedbałość, co za niechlujstwo w tym warszawskim rządzie — nawet w tak prostej i łatwej rzeczy nie dotrzymuje się wiadomego oddawna terminu! A jakie następstwa prawne pociągnąć może tego rodzaju opieszałość, komuż lepiej powinno być wiadome, niż rządowi? Ale to przecie nie jest żaden rząd, lecz próżniacza banda niezdolnych nieuków.

Jakoż to opóźnienie rozporządzenia wydało skutki, które były do przewidzenia, bo były konieczne. Mianowicie w dniu 2 stycznia wpłynęły niezliczone **protesty wekslowe,** bo wedle ustawy protest musi być wniesiony w trzech dniach. Ile to **kosztów** pociągnęły za sobą te protesty, i to kosztów zupełnie niepotrzebnych, a spowodowanych wyłącznie tylko karygodną opieszałością warszawskich dyletantów.

A teraz proszę przeczytać to warszawskie rozporządzenie moratoryjne, które tak długo dało na siebie czekać. Kto je zrozumie? Tylko prawnik z dziwną ustawą moratoryjną w ręku może odcyfrować jego znaczenie. Wszak żyjemy w czasach demokratycznych, w których każdy obywatel powinienby znać ustawy, a zatem ustawy powinny być zrozumiałe dla ogółu obywateli. Tembardziej taka ustawa, jak moratoryum, dotykająca interesów szerokich kół ludności. Otóż rząd warszawski, choć tyle czasu potrzebował na wykoncypowanie tego rozporządzenia, że aż się spóźnił — nie wysadził się jednak zbytnio. Nie dał nowej ustawy moratoryjnej, jak należało, lecz jakieś hieroglificzne rozporządzenie zmieniające poprzednią ustawę, z którego żaden czytelnik nie zrozumie, że idzie w niem o **przedłużenie moratoryum na dalsze półrocze.**

Dopiero komentarza trzeba, ażeby ludziom wytłómaczyć, że moratoryum zostało o 6 miesięcy przedłużone. Nawet tak prostej rzeczy warszawscy prawodawcy nie potrafią porządnie zrobić.

Przesilenie koronowe

P. minister skarbu, **Grabski,** ma — mówiąc po warszawsku — „tupet" (czyli po polsku: czelność) podawać dziennikom „wyjaśnienia", mające na celu bronić jego idyotycznych rozporządzeń walutowych. W tych „wyjaśnieniach" ośmiela się p. Grabski twierdzić, że **„krzywdy z tego powodu urzędnicy małopolscy nie ponoszą żadnej".**

Czyż to nie jest krzywdą, że znaczna ich część do 3 stycznia nie dostała pensyi? Sądowi krakowskiemu pensyj nie wypłacono wcale; otrzymał on od Kasy filialnej zamiast pensyj **zbiorowy czek na 100.000 K.** Tego czeku przez trzy dni **nie mógł zrealizować** w żadnej krakowskiej instytucyi finansowej. Polska Kasa Pożyczkowa ofiarowała na poczet tego czeku zamiast 100.000 K zaledwie 10.000 K, bo tylko tyle miała gotówki. Oczywiście sąd nie mógł się zadowolić dziesiątą częścią swej należności. I dopiero po trzech dniach gonitwy za pieniądzmi, dzięki usilnym staraniom i wpływom **Wiedeński Bank Związkowy** wczoraj w południe wypłacił za ten czek 100 tysięcy koron. Sędziowie i urzędnicy sądowi otrzymali więc pensye dopiero 3 stycznia popołudniu. Najstarsi sędziowie krakowscy nie pamiętają, żeby poprzednio [illegible] pierwszego. Przy obecnej drożyźnie i nędzy (zaszczytnej wprawdzie, ale bardzo dotkliwej) nędzy sędziów niewypłacenie im pensyi na pierwszego jest dla wielu z nich wprost katastrofą głodową. Tylko dla p. Grabskiego nie jest to „żadną krzywdą". Czas, żeby sobie już poszedł precz ten dyletant!

Kurs marek polskich

Wczoraj giełdowy kurs marek polskich wynosił 105 koron za 100 marek. Życie ekonomiczne nie słucha jakoś wcale „przejściowych" rozporządzeń p. Grabskiego, lecz poprostu przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

—

Amerykańskie pożyczki dla Europy. „New York Herald" donosi: **Pożyczki amerykańskie dla Europy, nie będą więcej zaciągane z publicznych pieniędzy amerykańskich.** Amerykański urząd skarbu będzie odtąd poddany pod bezpośrednią kontrolę kongresu i Europa może co najwyżej oczekiwać od Stanów Zjednoczonych porozumienia w sprawie procentów, które winna jest Stanom Zjednoczonym. Każda nowa pożyczka lub kredyt musi na przyszłość być uskuteczniona **przez kapitał prywatny** i przez banki, które zechcą przyjąć na siebie ryzyko.

KRONIKA

Kraków, 4 stycznia.

Wydawnictwo „Naprzodu" przeszło na własność Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód", w skład której weszli przedstawiciele Komitetu Wykonawczego i robotniczych spółek spożywczych. W dniu 3 b. m. odbyło się w obecności notaryusza walne zgromadzenie Spółki. Do dyrekcyi zostali wybrani tow. Jan Englisch, Emil Haecker i Feliks Statter. Spółka Wydawnicza zostanie sądownie zarejestrowana, jako spółka z ograniczoną poręką.

Redaktorem naczelnym „Naprzodu" został z dniem 1 stycznia b. r. tow. Emil Haecker.

O poprawę bytu pracowników państwowych w Małopolsce

Przed paru tygodniami wielki wiec urzędników państwowych zwołany do „Sokoła" krakowskiego rozstrząsał sprawę obecnego położenia urzędników państwowych w Małopolsce a powzięte tam rezolucye zmierzają do jak najenergiczniejszej akcyi skierowanej ku poprawie bytu. — Wiec trwa w permanencyi, a wynikiem jego narazie było wysłanie do Warszawy delegacyi, reprezentującej wszystkie dykasterye z całej Małopolski. — Delegacya przedstawiła wybitniejszym posłom i przewodniczącym klubów sejmowych uchwalone na wiecu w Krakowie postulaty, a nadto przedłożyła protest przeciw zamierzonemu ukróceniu praw obywatelskich urzędników. — W piątek wieczorem składała delegacya na zebraniu przedstawicieli poszczególnych dykasteryi sprawozdanie z wyników pertraktacyi warszawskich. — Jak nas informują, przedstawione postulaty, zostały na ogół przez przedstawicieli rządu życzliwie przyjęte. Na wiosnę br. ma nastąpić regulacya i podwyższenie płac wraz z wprowadzeniem w życie nowej pragmatyki. Równocześnie z poprawą bytu rząd dążyć będzie do ograniczenia liczby pracowników publicznych. Przyrzeczono przydział deputatów. W sprawie akcyi mieszkaniowej również otrzymano daleko idące przyrzeczenia.

Wobec tych przyrzeczeń ogół urzędników wykazuje rzetelną chęć przyjęcia ich za dobrą monetę, uważa jednak za nieodzowną konieczność stworzenie silnej organizacyi, któraby stała na straży realizacyi ich. Jako charakterystyczny moment podnieść należy, że jak nas informują, **p. Minister Bardel, krakowski poseł z piątki okazał się zwolennikiem ukrócenia praw obywatelskich urzędników.** Przypuszczamy, że enuncyacye jego otwarły wreszcie oczy urzędnikom na wartość ich wybrańca.

W najbliższym czasie ma się odbyć w „Sokole" wiec, na którym delegacya złoży obszerne sprawozdanie i przedłoży rezolucye dotyczące dalszej akcyi.

Endeccy radcy w rozterce: Czy bronić Grabskiego?

Trudna była przedwczoraj sytuacya krakowskich radców miejskich endeckiego obozu, gdy w Radzie miejskiej rozpoczęła się dyskusya walutowa. Czy bronić skandalicznych rozporządzeń Grabskiego? Wszak to endecki minister! Czy

też zaatakować go wraz z całą radą? Wszak cała ludność Małopolski albo kpi z rządu, albo rozpacza...

Ach, to była przykra chwila!

Dr Gross referuje. P. **Tabaczyński** niespokojnie wierci się na stołku. Referent nazywa rozporządzenia Grabskiego — „naiwnością“. Widocznie przez kurtuazyę, jak słusznie potem zaznaczył tow. Dr Bobrowski — wszak są to nie „naiwności“, lecz **głupstwa**, przytem niezmiernie szkodliwe; drogo płaci Polska **za edukacyę** swych ministrów...

Ale słowa referenta poderwały p. Tabaczyńskiego z miejsca:

— **To polski minister**, panie radco! — groźnie zawołał na referenta.

Tak się stali wrażliwi endecy na honor ministrów, gdy ministrami stali się endecy.

Ale gdy p. Tabaczyński otrzymał sam głos, zaspiewał bardzo cienko... Jako kolejarz, widocznie przypomniał sobie niesłychane oburzenie kolejarzy na — „naiwności“ Grabskiego, i pokornie oświadczył, że będzie głosował **przeciw** Grabskiemu. Swoją drogą, to musi być bardzo przykro głosować **za votum nieufności** dla własnego ministra...

Natomiast bez sensu tłómaczy radca Tabaczyński, że rozporządzenia Grabskiego dotykają właściwie tylko bogatych. Co do robotników, urzędników — dla nich są obojętne: wszak zapasu koron nie mają.

Pocóż więc p. Tabaczyński głosował **za** referentem? W obronie bogatych?

Ale endecya postanowiła posłać w bój 100 procent swego nielicznego klubu.

Zabiera głos p. **Lang**. Trochę broni Grabskiego, zgadzając się z Tabaczyńskim, trochę zgadza się z referentem. A więc — biedaczek — gotów jest głosować za referentem.

Zabiera głos trzeci bojownik, r. **Rowiński**. Ten miał zadać stanowczy cios „lewicy“, atakującej Grabskiego. Ale bronić Grabskiego i ten się nie odważył. Wolał więc obrać postawę patryotyczno-patetyczną.

— Jakto? „lewica“ atakuje rząd, **polski** rząd? Dlaczego to czyni? A, bo zawsze prowadzi swą pracę destrukcyjną na szkodę Polski! To są jej prawdziwe pobudki! itd.

— Panie radco! A kto zwalczał polski rząd Moraczewskiego? Kto — zaledwie przed rokiem urządzał **zamach zbrojny** na rząd? — woła słusznie r. Dr Bobrowski.

— Panie radco! A kto, jeśli nie endek Zamorski groził we Lwowie, że własny rząd założy!?— woła r. tow. Czapiński.

Mowca się „peszy“, ale niebawem znowu próbuje odzyskać „patryotyczny“ ferwor:

— Należy — woła — napiętnować te próby separatyzmu, to sianie niechęci między Warszawą a Krakowem!...

— Panie kolego! Wszak to właśnie pan Grabski to czyni! Wszak to on swemi rozporządzeniami budzi niechęci w Małopolsce! — woła Dr Bobrowski.

Mowca ostatecznie traci pozę i ton, i po chwili siada. Tak zawiodła taktyka nietylko defensywy, ale i kontr-ofensywy.

— To nie endek, to tylko nasz **sympatyk!** — próbował jeszcze argumentować p. Rowiński.

Ale tu już końby się śmiał!

Tak skończyła się akcya „ratownicza“ klubu endeckiego w krakowskiej Radzie miejskiej. Cóż można było traktować w skandalicznych rozporządzeniach endeckiego „fachowca“.

I Rada jednogłośnie endeckiemu finansiścieszkodnikowi, siewcy dezorganizacyi ekonomicznej i korupcyi, uchwaliła **votum nieufności.**

Profesor, który nigdy nic nie napisał.

Dzienniki wczorajsze przyniosły wiadomość, że nadzwyczajny profesor Uniw. Jagiel. p. Stefan **Surzycki** mianowany **został profesorem zwyczajnym.** Nominacya ta wzbudziła senzacyę w kołach naukowych, pan Surzycki bowiem należy do kategoryi tych osobliwych „uczonych“, którzy nigdy w życiu nie ogłosili **żadnej rozprawy naukowej.** Już kiedy przed kilku laty protektor p. Surzyckiego, prof. Godlewski proponował mianowanie swego pupila nadzwyczajnym profesorem, zgodził się na to uniwersytet pod warunkiem, że p. Surzycki ex post ogłosi jakąś rozprawę naukową. Pan Surzycki zajęty agitacyą narodowo-demokratyczną a w czasie wojny rozbijaniem legionu wschodniego, ostatnio zaś organizacyą przybudówki narodowo-demokratycznej t. zw. Zjednoczenia Narodowego (wspólnie z p. Cieńskim, Strońskim, Dubanowiczem, arcybiskupem Theodorowiczem i obecnym premierem p. Skulskim) nie miał oczywiście wolnego czasu ani namysłu dla pracy naukowej, w nagrodę jednakowoż swych zasług politycznych uzyskał „veniam doctrinae“ i katedrę zwyczajną. Kolej obecnie przyjdzie zapewne na zwyczajną katedrę dla p. **Strońskiego,** który również od dziesięciu lat profesury w Krakowie nie napisał ani słowa z dziedziny naukowej a obecnie pełni swe fukcye profesorskie w biurze prasowem w Warszawie.

Smutne przy tej sposobności nasuwają się refleksye **o obecnym poziomie naukowym uniwersytetu krakowskiego.** Uniwersytet ten będący w dawniejszych latach godnym reprezentantem nauki polskiej wobec zagranicy i znakomitem ogniskiem wiedzy dla wszystkich ziem polskich, w ostatnich latach **systematycznie podupada.** Śmierć wyrwała z jego szeregów grono wybitnych uczonych jak prof. Witkowskiego, Smoluchowskiego, Cybulskiego, Raciborskiego, Ulanowskiego, Zakrzewskiego itd. Z dawnego pokolenia uczonych już tylko niewielu takich, pozostało, którzy gruntownie opanowują swoją dziedzinę naukową i umieją w niej młodzież wykształcić. **Klika narodowo-demokratyczna od szeregu lat zapełnia katedry uniwersyteckie swymi pionkami,** których w ten sposób wynagradza za ich przynależność partyjną czy ideową do swego stronnictwa i daje im podnóżek do dalszej karyery politycznej.

Za dawnych rządów konserwatywnych w uniwersytecie krakowskim wiele bezwątpienia politykowano, ale nikt nie może odmówić pp. Szujskiemu, Tarnowskiemu, Bobrzyńskiemu, Smolce zasługi, wprowadzenia nauki polskiej na poziom europejski. Jakże marnie wobec tych nazwisk przedstawia się obecna narodowo-demokratyczna „nauka“ panów Surzyckich i Strońskich! Kto miał sposobność przeczytać niedawną polemikę prof. Konopczyńskiego (następcy Szujskiego!) z Drem Bobrzyńskim o celach i drogach naszych badań historycznych mógł sobie uświadomić jaskrawe obniżenie poziomu naukowego w uniwersytecie krakowskim. Czyżby ci narodowo-demokratyczni profesorowie nie mogli się przenieść do Korfancyi, gdzieby tak piękny stanowili zespół naukowy w stworzonym przez siebie partyjnym uniwersytecie poznańskim?

Niebezpieczeństwo zamknięcia gazowni miejskiej

Wczoraj miała być zamknięta gazownia miejska. W ostatniej chwili jednak nadeszło kilka wagonów węgla, które zapobiegły katastrofie zamknięcia gazu na dwa dni zaledwie. Jak się informujemy, w razie nie nadejścia nowych transportów węgla, dyrekcya gazowni miejskiej będzie zmuszona zatrzymać zupełnie ruch w poniedziałek dnia 5 stycznia w godzinach porannych.

Prezydyum miasta powinno wytężyć wszystkie siły, by nie dopuścić do katastrofy zamknięcia gazu w naszem mieście. Należy odebrać od kolei węgiel, który nadszedł 24 grudnia dla gazowni, a kolej go zajęła. Mamy nadzieję jednak, że także inspektorat węglowy w Krakowie oceniając katastrofalną sytuacyę, przyjdzie z pomocą miastu i zarządzi jak najspiesznieisze dostarczenie węgla dla gazowni krakowskiej.

Z Gazowni miejskiej donoszą, że na wypadek zamknięcia gazowni zostanie publiczność zawiadomioną o tem na 24 godzin naprzód i winna przestrzegać wydanego onegdaj rozporządzenia w sprawie zabezpieczenia dopływów gazowych.

Napad sępów na samolot

Niedawno lotnik francuski Poulet przedsięwziął lot z Europy do Australii. Dostawszy się po wielu trudnościach i przeszkodach do Sjamu, Poulet wzleciał w Rangoonie, kierując się na Singapore i Jawę ku Australii.

Naraz przepadł.

W Paryżu zaniepokojono się. Nie było żadnych wieści, co tłumaczono sobie tem, że telegramy od Pouleta, nie wysyłane drogą oficyalną, szły bardzo długo. Dopiero teraz dowiedziano się, co się stało. Do Paryża nadszedł telegram Pouleta z Mulmeis w Birmanii. Poulet tak opisuje w nim swoje przygody:

„Wzleciawszy 9 grudnia (telegram lotnika szedł 7 dni) w Mulmeis, aby się udać do Bagrgkoku, o mało nie uległem przykremu wypadkowi. Oto kiedy się znajdowałem na wysokości 1600 metrów nad górami sjamskiemi i uleciałem 160 kilometrów, spotkałem stado ogromnych sępów. Jeden z tych ptaków rzucił się na moją prawą śmigę, która rozleciała się na drobne kawałki. Wobec tego natychmiast musiałem wylądować w górach.

PAWEŁ LAFARGUE

SPRZEDANY APETYT

(Ciąg dalszy).

Porzucił swe miłosne przygody i podwoił ćwiczenia gimnastyczne, lecz w miarę tego, jak wzmacniał swój żołądek, wzmagał tem samem jego zdolność trawienia, pan jego powiększał ilość spożywanych potraw.

Notaryusz wystarał mu się o narzeczoną pociągającej powierzchowności, z dobrej rodziny, z przyzwoitym posagiem. Załatwiwszy sprawy kontraktu ślubnego, zabrano się do zaznajomienia narzeczonych.

Emil, wypomadowany, wyszczotkowany, lśniący, zjawił się, promieniejący nadziejami; widział się już właścicielem ziemi, doglądającym zbiorów i rozmnażania bydła.

Minęło trzy godziny, kiedy patron wyprawił do żołądka ostatni kęs swego ludożerczego śniadania i według zwyczaju, winien był pozostawić czas do strawienia go.

Zaledwie jednak Destouches wszedł do jadalni przyszłej swej teściowej, gdy uczuł nagle, iż naładowany jeszcze jego żołądek, napełnia się nanowo. Patrona spotkały jakieś przykrości, i nastrój jego był zabójczy; by więc rozproszyć swe troski, zasiadł do stołu i zaczął jeść i pić z zaciekłością; bez wytchnienia pochłaniał jedną za drugą olbrzymie butelki, olbrzymimi haustami.

Biedny Emil nie mógł już więcej wytrzymać... opona jego żołądka rozszerzała się omal nie pękając; opadł na krzesło; ze wszystkich porów wystąpił zimny pot, mdłości go opanowały; nie mógł już dłużej opanować się; zebrawszy swe wyczerpane siły, wybiegł z salonu i na schodach pozostały w postaci tłustego bulionu twarde i płynne pokarmy, pochłonięte przez patrona. Lecz w miarę tego, jak wypróżniał swój żołądek, potwór, jak danaidy swą beczkę, napełniał go w dalszym ciągu. Zaniecżyścił dom cały; ze wstydem powlókł się na ulicę i zrzekł się projektu małżeństwa.

Innym razem patron jadł migdały i zapijał je mocnem hiszpańskiem winem; Destouches przetrawiał w hipodromie Longchamps, przyglądając się wyścigom koni; nagle czuje zamęt w głowie, poczyna rozpychać ludzi, kobietom obrywa suknie, wymierza policzek komisarzowi policyi. Związanego odprowadzają do cyrkułu, by się wyspał po winie, które wypił patron. Nazajutrz przyprowadzili go do sądu.

— Będąbym mój pijak nie zabrał się na nowo do pijatyki — zabełkotał.

Stało się to, czego się obawiał: opary winne, wznoszące się z żołądka, pozbawiają go przytomności, obraża sąd i zostaje skazany na dwa lata więzienia za obrazę przy wykonywaniu powinności służbowych; lecz po upływie trzech dni wszechwładny pan jego wystarał się o uwolnienie go.

Praca trawienia Destouches'a stawała się z dniem każdym uciążliwszą i przykrzejszą; obżartuch obiadował po 4—5 razy dziennie i tysiącktrotnie upijał się aż do utraty przytomności. I Emil, dla ulżenia sobie, chwytał się środka Rzymian: wywoływał wymioty, lecz ilekroć wyładowywał swój żołądek, dręczyciel napełniał go powtórnie. Życie stało mu się niemiłem. Widok wszelkiego jadła, nawet chleba, przyprawiał go o mdłości. Wstręt przesyconego i bezsilnego człowieka względem wszystkiego, co żyje, krzyczy, porusza się, opanował jego duszę. Unikał towarzystwa ludzi i bliskości ich mieszkań; żył samotnie pośród pól, wychodził nocą tylko, aby nie napotkać żadnej żywej istoty — człowieka lub zwierzęcia, dniem i nocą pracował nad trawieniem olbrzymich ilości pokarmów, pochłanianych przez patrona. Obawa nędzy, tej wiecznej towarzyszki jego młodości, nie dozwalała mu naruszyć kontraktu, lecz uznał się za pokonanego. Lepszem jest życie bez chleba, aniżeli ta okropna praca, ten wiecznie trawiący żołądek. Udał się do pana Gabarita, zdecydowany zerwać kontrakt; notaryusz szorstko oświadczył mu, że jest to zgoła niemożliwe. Zobowiązany był jeszcze na przeciąg trzech lat i winien był wytrwać do końca, choćby to nawet życiem miał przypłacić. Na pociechę dodał:

— Skarży się pan, żeś się pan zamienił na kiszkę trawienną, lecz wszyscy, pracujący na swe utrzymanie, znajdują się w temże, co i pan, położeniu; zdobywają środki utrzymania, ograniczając się do tego, iż stają się organami funkcyonującymi dla innych: robotnik jest to ręka, która kuje, przybija, struga, kopie, tka; spie-

Zmieniwszy przy pomocy Benoit'a śmigę, o godzinie 18 wzleciałem znowu, udając się z powrotem, ponieważ Bangkok był zadaleko. Musiałem wylądować w nocy".

Napad wielkich ptaków drapieżnych na samolot jest wypadkiem niezwykłym, zdarzającym się nader rzadko.

W sprawie „Klątwy" Wyspiańskiego wniósł na onegdajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej tow. poseł Czapiński następującą interpelacyę:

Dzienniki doniosły, że na skutek presyi ze strony ks. biskupa Sapiehy cofnięte zostało nieśmiertelne dzieło Wyspiańskiego „Klątwa" z repertuaru miejskiego teatru im. Słowackiego mimo, iż przygotowania do niego były w pełnym toku. Zapytuję WP. Prezydenta czy istotnie dzieje kultury miasta Krakowa zbogaciły się tym nowym czynem klerykalnego barbarzyństwa i nietolerancyi. Czy istotnie to dzieło przeniknięte duchem katolicyzmu i wystawione niegdyś w Warszawie i Łodzi, dzieło najwybitniejszego dramaturga polskiego, krakowianina, nie może ujrzeć światła kinkietów właśnie w Krakowie, który uchodzi za stolicę kultury i sztuki polskiej? Czy istotnie dyktatorem uzurpującym sobie bezprawnie kompetencye w sprawach miejskich jest ks. biskup Sapieha. Czy istotnie organa samorządu zrzekły się swych funkcyi w dziedzinie kulturalnej na rzecz hierarchii kościelnej, która z całą ciasnotą horyzontu klerykalnego, gotową na wzór inkwizycyi uniedostępnić największe dzieła literatury masom.

Co zamierza uczynić p. prezydent dla uniemożliwienia raz na zawsze podobnych impertynenckich interwencyi kleru, a w danym wypadku dla natychmiastowej rehabilitacyi godności samorządu miasta i dla wystawienia „Klątwy" w czasie najbliższym?

Redakcyjne bilety teatralne. Otrzymujemy z magistratu następujące wyjaśnienie: Pisma krakowskie podały wiadomość, jakoby magistrat uchwalił pobierać podatek na ubogich m. Krakowa od drugiego wolnego biletu redakcyjnego pism krakowskich. Wiadomość powyższa jest zupełnie bezpodstawna, albowiem magistrat nad tą sprawą wcale nie obradował.

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza rozpoczyna wykłady powszechne cyklem „Ziemie plebiscytowe". Pierwsze dwa wykłady „Śląsk Cieszyński" i „Górny Śląsk" wygłosi p. dr. Władysław Gumplowicz w dniach 7 i 8 stycznia b. r. w sali Zakładu Zoologicznego ul. św. Anny 6. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 2 K.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Dzisiejsza popołudniówka w „Bagateli" przyniesie farsę Feydeau'a p. t. „Dudek" — przedstawienie wieczorne „Kobietę bez skazy" Zapolskiej. W poniedziałek ujrzymy znowu Molnara „Konfekcyę męską". We wtorek popołudniu „Roztwór prof Pytla" a wieczorem „Tancerkę" cieszącą się stale powodzeniem.

Najbliższą premierą będzie arcywesoła farsa M. Hennequine'a i Vebera p. t. „Czy jest co do oclenia". Krotochwila ta cieszy się obecnie ogromnem powodzeniem w teatrach paryskich. Premiera nowej farsy odbędzie się we czwartek 8 b. m.

W noc wigilijną „Trzech Króli" odbędzie się w „Bagateli" o godz. 11-ej wesoła rewia humoru z identycznym programem, który w noc sylwestrową tak serdecznie wszystkich ubawił. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Współczesna Szopka krakowska — jak już donosiliśmy — zawita do „Bagateli" w noc Trzech Króli o godzinie 11-ej w nocy.

Ze szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego. W pierwszych dniach stycznia rozpocznie się nowy kurs szkolny dla początkujących. Szkoła dramatyczna, z której wyszedł cały szereg pierwszorzędnych artystów, przygotowuje do zawodu scenicznego, uczy dykcyi i deklamacyi także i amatorów. Zgłoszenia codziennie od 12—1 i od 5—6, ul. św. Anny 2.

Pasek rybami w Krakowie. Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady m. Krakowa wniesiona została następująca interpelacya radcy miejskiego tow. Dra A. Müllera w sprawie paska uprawianego przez magistrat przy sprzedaży ryb świątecznych:

W jednym z dzienników krakowskich podniesiono ciężkie zarzuty przeciwko Wydziałowi aprowizacyjnemu magistratu, że uprawiał pasek przy sprzedaży ryb świątecznych, które kupował po K 22 do 25 za kg, a sprzedawał po K 44.

Na zarzuty powyższe nadesłał magistrat sprostowanie, podając, że ryby drożej kupował, że miał wysokie koszta administracyjne, że musiał poczynić adaptacye w pływalni parku krakowskiego i t. d. Sprostowanie to może zadowolić jedynie naiwnych ludzi, gdyż zawiera różne zmyślone i nieprawdziwe twierdzenia. Przedewszystkiem co do kosztów adaptacyi musimy zaznaczyć, że roboty te przeprowadziła swego czasu firma Weiss i Rudy, którzy wydzierżawili pływalnię. Koszta zaś administracyjne należałoby poddać szczegółowej kontroli.

Że p. Korubski, który zajmował się kupnem i sprzedażą tych ryb działał zupełnie samowolnie i nie liczył się ani z interesem gminy ani z interesem ludności, świadczy fakt, że przeszło 200 kg ryb sprzedał po 23 K 70 h paskarzowi z Kaźmierza, który wywiózł je z parku dnia 1 b. m. o godzinie 2 minut 30 po południu. Jeśli prawdą jest, że 1 kg kosztował magistrat 42 K 56 h, to jakiem prawem mógł p. Korubski sprzedać 200 kg ryb paskarzowi Moiknerowi z Kaźmierza po 23 K 70 h za kg, narażając w ten sposób gminę na stratę 4000 K? Czy wobec braku i drożyzny mięsa nie należało ryby te rozsprzedać urzędnikom, którzyby je po tak niskiej cenie chętnie nabyli?

Wobec tego podpisani zapytują p. prezydenta czy gotów jest przedłożyć oryginalne rachunki dotyczące cen ryb, wszelkich kosztów, jak uzasadni wysokie ceny ryb przy równoczesnym sprzedaniu 200 kg przez p. Korubskiego paskarzom rybnym po niskich cenach i dlaczego dozwolono tymże na sprzedaż ryb po 65 K za kg?

Tajemnicze zawiniątko wyłowione z Wisły. Władysław Modzelewski, rybak w czasie łowienia ryb na Wiśle obok stacyi „Grzegórzki", wyłowił tajemnicze zawiniątko. W zawiniątku znalazł poduszeczkę na niemowlę, z przywiązanemi do zawiniątka kamieniami na sznurku. Zachodzi podejrzenie, że razem z zawiniątkiem wrzucono do Wisły niemowlę, które potem uniosły fale z biegiem rzeki.

Tyfus w aresztach miejskich. Jak się dowiadujemy w aresztach miejskich przy ul. Skawińskiej wybuchła epidemia tyfusu. Chorych przewieziono do szpitala epidemicznego, aresztantów izolowano. Wiadomo, że od kilku dni „Pod Telegrafem" odbywa się kwarantanna, wskutek czego nie przyjmuje się nowych przestępców do aresztów. Istny raj dla zbrodniarzy.

Policya na Pogotowie ratunkowe. Wszyscy funkcyonaryusze Dyrekcyi policyi w Krakowie wpisali się gremialnie na członków Towarzystwa ratunkowego. Przykładem funkcyonaryuszy policyjnych, powinny pójść także inne instytucye.

Niemcy wywożą wędliny z Krakowa. Na dworcu kolejowym w Krakowie, aresztowano Alfonsa Jentschitscha i Antoniego Brhla funkcyonaryuszy kolejowych z Niemiec, którzy w pociągu koalicyjnym wywozili wędliny do Niemiec. Przy aresztowanych znaleziono kilkanaście kilogramów wędlin, gęsinę, oraz inne artykuły spożywcze. Artykuły te ukryte były pod siedzeniami w przedziale I klasy. Skonfiskowany towar oddano do oddziału kontroli towarów w starostwie.

Deputacya robotników zakładu czyszczenia miasta zjawiła się onegdaj wieczorem w prezydyum miasta Krakowa z prośbą o dodatek kwartalny. Wicepr. Sare oświadczył im, że nie mogą otrzymać żądanego dodatku, gdyż są robotnikami, płatnymi dziennie.

Za podbijanie cen aresztowano na Rynku gł. w Krakowie, pewną bogato ubraną panią. Owa dama, kobiecie wiejskiej, sprzedającej jaja po kor. 1 60 za sztukę, ofiarowała bez targu 2 K Gdy urzędnik walki z lichwą zwrócił tej paskarce uwagę, że nie wolno podbijać cen, oburzyła się na niego i oświadczyła, że może płacić tyle, ile się jej podoba.

Kradzież butów. Do sklepu z obuwiem przy ul. Jasnej l. 8. włamali się onegdaj Chaim Brenner, Mozes Kleinberger i Markus Birkenfeld. Skradli oni około 500 par bucików, wartości 30 tys. kor. Buciki te zakupili od włamywaczy paserzy Naftali Rosenfeld i Salomon Anfang, obaj z Kolbuszowej i usiłowali wywieźć skradziony towar do Rzeszowa. W Sędziszowie jednak na kolei zatrzymano handlarzy i odebrano od nich pochodzące z kradzieży buciki.

Skandaliczna afera w sprawie zbiórek na cele dobroczynne. Jak się dowiadujemy, w tych dniach w sądzie karnym w Krakowie, odbędzie się rozprawa w sprawie ordynarnych kradzieży popełnianych z puszek podczas zbiórek na ulicach miasta urządzanych na cele publiczne. W aferę tą są wmieszane panie z wyższych sfer. Wynajmywały one dzieci do zbierania datków, a pieniądze zamiast oddawać na cele publiczne, brały dla siebie, obracając je na kupno kapeluszy i innych zbytkownych rzeczy.

Na tropie warszawskich włamywaczy. W ostatnich czasach dokonano szeregu śmiałych włamań, szczególnie na Kazimierzu. Sprawcami włamań byli widocznie specyaliści, gdyż posiadali rozmaite narzędzia do wyważania drzwi i otwierania kufrów. Onegdaj policya zakwestyonowała u znanych krakowskich pase-

---

wak, jest to krtań śpiewająca, inżynier jest to mózg obliczający, kreślący plany; sprzedajna kobieta jest to organ płciowy, dostarczający rozkoszy wenerycznych. Sądzisz pan, iż urzędnicy w mojem biurze pracują głową, iż myślą oni, przepisując akty. O, bynajmniej! Myślenie nie jest ich rzeczą, oni są piszącymi palcami. W przeciągu 10 do 12 godzin wykonywują oni w mojem biurze tę mało ciekawą robotę, która wynagradza ich bólem głowy, chorobami żołądka i hemoroidami, wieczorem zaś zabierają jeszcze pracę do wykończenia, dla otrzymania nieco grosza i zapłacenia gospodarzowi. Pocóż esz się drogi panie, ci młodzi ludzie cierpią zarówno, jak pan, i żaden z nich nie może się poszczycić iż otrzymuje rocznie taką sumę, jak pan miesięcznie, za pańską pracę żołądkową.

— Wyryj pan w swoim mózgu następującą prawdę: w naszem ucywilizowanem społeczeństwie biedny istnieje nie dla siebie, lecz dla innych, dla tego, który dla swej fantazyi lub potrzeby zmusza go do pracy tym lub owym organem.

Emil Destouches wyszedł z kantoru zgnębiony. Błąkał się po ulicach, jak wówczas, kiedy głód szarpał jego wnętrzności. Nigdy nie czuł się tak nieszczęśliwym: teraźniejszość pozbawiona radości, przyszłość — beznadziejna. Z rozpaczą stwierdzał, że siły jego szybko się wyczerpują; wychudł tak, że pozostały tylko skóra i kości; pokarm, który przetrawiał, nie posilał go zgoła, przechodził tylko przez jego ciało, pozostawiając po sobie tępe uczucie i bóle głowy, niemal doprowadzające do obłędu.

Podczas, gdy chodził (na chybił trafił bez celu) z rozpaczą w duszy, patron jego, jego wesoły patron jadł i pił, a do żołądka Emila wpadała masa pokarmów, ciężkich jak ołów.

— Ach, co za okropność! Moje zmordowane ciało rujnuje się; pragnąłbym doznać spokoju i cierpieć w cichości, lecz kat mój, któremu zaprzedałem więcej, niż duszę, zmusza mnie do pracy bez wytchnienia, bez ustanku... w śmierci jedynie doznam ukojenia.

Oszalały z trosk i zniechęcony życiem, szedł brzegiem rzeki; woda nęciła go, rzucił się do rzeki. Wydobyto go i otrzeźwionego zimną kąpielą odnieśli do domu.

Nazajutrz zdrowy parobek wręczył mu list, w którym oznajmiono mu, że odtąd po upływie kontraktu żyć będzie pod kuratelą oddawcy listu.

— No, druhu — grubiańsko rzekł doń jego dozorca — jestem twym zwierzchnikiem; bez grymasów słyszysz? Nie należysz już więcej do siebie, sprzedałeś swój apetyt i otrzymałeś 48 tysięcy franków — musisz żyć i nie masz prawa umierać. Gdybyś się był zabił, cóżby się wówczas stało z patronem? Czyż ten miły człowiek może strawić to, co zjada? Jest to zgoła niemożliwe! By wypoczywał jego żołądek — należy, aby twój się nadwyrężał. Uprzedzam, że przy pierwszem usiłowaniu samobójstwa, zwiążę cię, jak obłąkanego; mam na to pełnomocnictwo. Lecz nie trap się, nie dożyjesz starości; strzegłem przed tobą dwóch innych, poumierali rychło. Nasz burżuj taki jest obżartuch, wszechmocny Boże! apetytu nabiera przy jedzeniu, to go tak mało kosztuje, nie jemu wszak udziela się niestrawność żołądka. Napycha sobie brzuch, póki nie pęknie trawiąca maszyna, którą kupił.

— Umrzeć z niestrawności żołądka! oto koniec, jaki mnie czeka.

Nastąpiło nowe życie. Jak rzemieślnicy, pracujący dla swego patrona po domach, Emil żył do tej pory złudzeniem wolności; lecz od owego dnia, jak proletaryusz, uwięziony w warsztacie, począł trawić pod dozorem.

Dręczony potworną złością jadła, porzucił swe hygieniczne przechadzki, uwarunkowane kontraktem; dniem i nocą leżał wyciągnięty jak długi, poruszając się tylko dla wypełnienia niezbędnych potrzeb fizyologicznych. Obowiązkiem jego dozorcy było baczenie nad ścisłem wypełnianiem umowy; nie powinien mu darować ani chwili drogiego czasu, który sprzedał.

Wczesnym rankiem wyciągnął go z łóżka, zniewalając go do długiego biegania po polu, aby wywołać u patrona poranny apetyt. Po obiedzie, naładowany po gardło, wyciągnięty na znak, pragnąłby leżeć nieruchomie; musiał jednak chodzić, aby wzmódz trawienie i przygotować panu świeży, należyty apetyt.

(Dokończenie nastąpi.)

rów wielką ilość biżuteryi i rzeczy, pochodzących z tych kradzieży. Między innemi znaleziono u Samuela Kukurudza złoty zegarek damski, kilkanaście złotych pierścionków, wyryty był napis: „Kochanej Fileczce 3. XI. 1918".

Prócz Kukurudza, aresztowano handlarzy starzyzną Leona Gajera i Reginę Schoerzer, pod zarzutem nabywania skradzionych rzeczy. Aresztowani zeznają w śledztwie, że kupowali biżuterye i rozmaite rzeczy od „porządnych warszawiaków", którzy przyjeżdżali często z Warszawy do Krakowa.

Amatorzy wędlin. Wczoraj aresztowała policya krakowska Władysława i Wacława Karczewskich, oraz ich wspólnika przyjaciela Adama Dudzika. Owi trzej młodzieńcy włamali się przed kilku dniami do składu wędlin Edwarda Kumali przy ul. Garncarskiej l. 7, i skradli 200 kg. słoniny, oraz kilkanaście szynek w łącznej wartości 12.000 kor. Słoninę sprzedali poza Krakowem, a szynki rozdali znajomym na upominki noworoczne. Dudzik i Wacław Karczowski mają jeszcze na sumieniu włamanie do sklepu z wędlinami przy ul. Czarnowiejskiej l. 45, gdzie skradli kilkadziesiąt kilogramów wędlin. Amatorów wędlin odstawiono do sądu krajowego karnego w Krakowie.

Z Targowicy na bydło. Na targ od 20 do 31 grudnia u. r. spędzono do Krakowa buhaji 191, wołów 106, krów 186, jałówek 176, cieląt 608, nierogacizny 1939, razem 3206 zwierząt.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 1100 do 2200 kor. woły od 1700 do 2200 kor. krowy od 800 do 1800 kor., jałówek od 875 do 1800 kor., cielęta od 1300 do 1700 kor., nierogaciznę od 1800 do 3000 kor. bitej zaś wagi od 2600 do 3800 kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową tj. dla mieszkańców miasta Krakowa 3180 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 26 sztuk.

Jak widzimy z powyższego zestawienia spęd bydła jest dość znaczny, mimo to jednak niektórzy krakowscy rzeźnicy w tym właśnie tygodniu, z którego podajemy powyższą statystykę, nie sprzedawali mięsa, twierdząc, że nie mogli zakupić bydła. Jak się dowiadujemy powodem tego oświadczenia rzeźników, była chęć podwyższenia cen mięsa w sklepach rzeźniczych.

Echo kradzieży brylantów. Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, w jednym z krakowskich pensyonatów aresztowała policya Edwarda Danka, który skradł brylanty wartości 250.000 K. W toku dochodzeń wychodzą na jaw coraz to nowe sprawki tego „niebieskiego ptaka", który okradał bogatych ludzi i bawił się za uzyskane pieniądze ze sprzedaży skradzionych rzeczy. Wczoraj podczas powtórnej rewizyi przeprowadzonej w mieszkaniu Danka, przy ul. św. Jana l. 13, znaleziono pod podłogą 16 sztuk 500-koronowych asygnat polskiej pożyczki państwowej. Danek obecnie postanowił podczas śledztwa milczeć i nie chce wyjawić, gdzie skradł te asygnaty. Prawdopodobnie pochodzą one z Zakopanego, gdyż i tam Danek grasował.

Napad apaszów. Wczoraj na 25-letniego Dawida Fleischera, krawca, przechodzącego przez ulicę Szeroką na Kazimierzu, napadło kilku apaszów. Apasze bez żadnej przyczyny rzucili się na Fleischera i zadali mu kilka ciężkich ran nożami, w głowę i plecy, poczem zbiegli. Fleischera przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Z rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wpisy dla wojskowych urlopowanych na studya od 1 stycznia 1920 r. (drugi trimestr) odbywać się będą w czasie od 1 do 8 stycznia 1920 r. W terminie późniejszym wpis dozwolony jedynie za zezwoleniem Senatu Akademickiego po należytem usprawiedliwieniu spóźnienia. Niewojskowi obecnie do wpisu nie będą dopuszczani.

Do wpisu należy zgłaszać się osobiście u dziekana właściwego Wydziału, wykazując się przytem metryką chrztu lub urodzenia, świadectwem dojrzałości i dokumentem urlopowym. Jeżeli świadectwo dojrzałości zostało wydane przed rokiem 1919, należy dołączyć dokumenty uzasadniające przerwę w studyach (świadectwa z zajęć, służby wojskowej, pobytu i t. p.).

Uniwersytet Stefana Batorego liczy sześć Wydziałów: humanistyczny, teologiczny, prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczy, lekarski i sztuk pięknych. Na każdym Wydziale odbywa się nauka w zakresie pierwszego roku studyów.

Katastrofalna sytuacya w Austryi. „Głos Wiedeński" donosi: Sytuacya we Wiedniu przedstawia się bardzo poważnie. Cała republika austryacka znajduje się już dzisiaj w stadyum katastrofy gospodarczej. Śmiertelność wśród dzieci, jako najmniej odpornych na głód, chłód i choroby, stale wzrasta, zapasy żywności rozdzielane są na godziny. W takiej sytuacyi nie dziw, że mieszkańcy Wiednia, Grazu, Insbrucka i Lincu, tracą nerwy i wszelkie względy schodzą u nich na plan drugi. Ludzie zamieniają się w zwierzęta, nie mając co jeść, wychodzą na ulicę, urządzają demonstracye głodowe i napadają na domy i miejsca, skąd spodziewają się wydostać choćby minimalne zapasy. W Insbrucku **trwały rabunki nieprzerwanie przez 3 dni.** Zgłodniała, bogobojna zwykle ludność tyrolska rzuciła się na klasztory, zabierając stamtąd wszystkie zapasy żywności. Przyszło przytem do starć ze stojącem w Insbrucku wojskiem włoskiem. Rozruchy głodowe są też na porządku dziennym w innych większych miastach Austryi.

Dzienniki londyńskie piszą o akcyi zapomogowej, celem złagodzenia nędzy w Austryi, co następuje. Anglia, Francya, Włochy poparte przez kilka mniejszych państw, będą się starały co rychlej przynieść Austryi pomoc. Włochy dostarczą zboża, Anglia tłuszczu i innych środków żywności. Czechosłowacya, Jugosławia i **Polska** dostarczą wagonów towarowych. Spodziewają się, że nędza da się wkrótce znacznie złagodzić. W każdym razie muszą te zarządzenia być uważane tak długo za przemijające, jak długo Stany Zjednoczone Ameryki będą nadal wstrzymywały się od udziału.

Klejnoty carskie na licytacyi. Na terenie londyńskim coraz częściej spotkać można przeróżne kosztowności, które arystokracya rosyjska przywozi tutaj w celach sprzedaży. Senzacyę ogólną w Londynie budzi obecnie wspaniały historyczny naszyjnik z pereł, oszacowany na 175 milionów, który swojego czasu należał do matki cara Piotra Wielkiego. W jaki sposób przedostał się on z Rosyi do Londynu, niewiadomo. Naszyjnik składa się ze 188 pereł, tworzących trzy przepyszne sznury. O ile nie znajdzie się kupiec na całość, poszczególne sznury mają być sprzedane oddzielnie. Wobec tego, że kradzieże i włamania zdarzają się w Londynie na porządku dziennym, drogocenny klejnot jest dniem i nocą strzeżony silnie przez policyę w jednym ze sklepów jubilerskich w centrum miasta.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Tartuffe" Moliera.
Poniedziałek: „Nina" L. Kampfa.
Wtorek popoł.: „Betleem polskie" L. Rydla.
Wieczór: „Nerwowi" W. Sardou i T. Barriere'a.

Teatr „Bagatela".

Niedziela popoł.: „Dudek".
Wieczór: „Kobieta bez skazy".
Poniedziałek o godz. 7 i pół: „Konfekcya męska".
O 10 i pół w nocy: „Noc wigilijna T. K."

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter".
Wieczór: „Białe fartuszki".
Poniedziałek: „Hrabia Luksemburg".

Operetka w Nowościach.

Niedziela popoł.: „Wicemałżonek".
Wieczór: „Przegląd operetkowy".
Poniedziałek: „Wicemałżonek".

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Poniedziałek. prof. Ign. Chrzanowski: „Rzut oka na literaturę rosyjską".

Przegląd społeczny

Strejk aptekarski w Warszawie zakończył się w ostatni dzień starego roku. W przeddzień na skutek interwencyi komisarza rządu p. Anusza odbyła się pod jego przewodnictwem konferencya w sprawie strajku aptecznego, na której prócz przedstawicieli pracowników i pracodawców był również obecny i przedstawiciel min. zdrowia.

Przedstawiciele właścicieli aptek zjawili się dopiero na wezwanie komisarza, przedtem bowiem nie chcieli wchodzić w żadne pertraktacye ze strejkującymi.

P. Anusz zakomunikował właścicielom aptek, że zmuszony został wobec oporu, jaki wykazali pracodawcy, ze względu na zdrowie i dobro ludności wdać się w tę sprawę i ogłosił nowe warunki wynagrodzenia pracowników aptekarskich, na które przedstawiciele aptekarzy wyrazili swą zgodę.

Związek zawodowy farmaceutów-pracowników na ogólnem zebraniu tegoż dnia wieczorem również zaakceptował te warunki, aczkolwiek niezupełnie zadość czyniące przedstawionym żądaniom, niechcąc przedłużać strajku, na którym ludność dotkliwie cierpiała.

Warunki są następujące: nieżonaci otrzymują 30 proc. podwyżki, żonaci 50 proc. i 10 proc. na każde dziecko. Za czas strejku całkowita pensya zostanie wypłacona tym, którzy pracują dłużej, niż 3 miesiące, pozostałym zaś połowa miesięcznej pensyi. Nikt z pracowników nie może być usunięty z posady w ciągu roku.

Nazajutrz praca w aptekach została normalnie podjęta. Że właściciele aptek stać na podwyżkę płac, nie ulega wątpliwości. Ile oni zarabiają na lekarstwach, wykazują zestawienia następujące: Za 6 proszków kalomelu z cukrem biorą 2 mk. 95 f., gdy ich to kosztuje 47 fen. Za miksturę (emulsyę migdałów, kamfory i sacharyny) biorą 19 mk. 15 fen. a ich kosztuje 2 mk. 55 fen. Maść przeciw świerzbie kosztuje 8 mk. 65 fen., a na materyały do niej aptekarz wydaje 1 mk. 10 fen. i t. d. Pozatem aptekarze otrzymują od Wydziału Zaopatrywania po 4 pudy cukru miesięcznie, płacąc po 150 mk. za pud, gdy cena rynkowa wynosi przeszło 1000 mk. Otrzymują też tanio węgiel i spirytus.

PRZEGLĄD LITERACKI

„Światło", najtańszy polski tygodnik ilustrowany, zacznie wychodzić od 1 lutego br. i zawierać będzie: powieści, nowele, poezye, artykuły ideowe, poradnik dla samouków, reprodukcye dzieł sztuki, aktualne fotografie, karykatury i dział humorystyczno-satyryczny. Kierownik literacki: **Andrzej Strug,** kierownik artystyczny: **Jan Rembowski,** redaktor: **Zygmunt Zaremba.** Komitet redakcyjny prócz wymienionych stanowią tow.: Kazimierz Czapiński, Jan Hempel, Jerzy Sochacki. Współudział przyrzekli najwybitniejsi przedstawiciele literatury, sztuki, publicystyki. Tymczasowy adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Warecka 7. Cena numeru 2 marki 50 fenigów. Prenumerata: za luty i marzec 20 mk., na kwartał 28 mk., do końca roku 95 mk.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

RADA ROBOTNICZA odbędzie dnia 4 i 5 stycznia (w myśl uchwały Wydziału) **dwa posiedzenia,** poświęcone **zasadniczej debacie nad sytuacyą polityczną i aprowizacyjną.** Początek pierwszego posiedzenia w niedzielę 4 stycznia o godz. 10-ej rano w sali Związku Stow. Rob. Na porządku dziennym: Sytuacya polityczna. Referent tow. poseł **Ignacy Daszyński.** Uprasza się wszystkich członków Rady Robotniczej o punktualne przybycie.

Prezydyum Rady Robotniczej P. P. S.

Baczność robotnicy i robotnice! We wtorek dnia 6 stycznia 1920 roku (Trzech Króli) o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w sali Związku Stow. Robotniczych ul. Dunajewskiego 5. II. p. odczyt z dyskusyą na temat: Kościół polsko-narodowy w Ameryce. Jako prelegent wystąpi Ks. B. Krupski, który w tym miesiącu przyjechał z Ameryki.

Konferencya w sprawie kursów kooperatystycznych odbędzie w dniu 7 b. m. o godzinie 7-ej wieczór w Związku Stowarzyszeń Zarobkowo-gospodarczych „Proletaryat" Podgórze Lwowska 2. Uprasza się wszystkich kierowników i funkcyonaryuszy konsumów robotniczych o punktualne przybycie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Porczewski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).